Nr. 268. We Lwowie środa dnia 11 czerwca 1902 r. **Rok XXXV.**

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie . .	30 K — h	36 K — h
kwartalnie .	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie .	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres { „Dziennik Polski“ — Lwów, plac Marjacki l. 7.
Telefonu Nr. 171.

Wydanie poranne.

Dziennik Polski

wychodzi 2 razy dziennie.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny . .	3 halerze	5 halerzy
wieczorny . .	8 halerzy	10 halerzy

Rada państwa.

(*Telegramy „Dziennika Polskiego“*).

Posiedzenie izby poselskiej.

Wiedeń 11 czerwca. Wczorajsze posiedzenie izby poselskiej rozpoczęło się o godzinie 3 m. 45. Odczytano wnioski i interpelacje, między niemi interpelację p. Daszyńskiego i tow. w sprawie zakucia w kajdany w miejscowości Wysoki-Brzeg Sokołów z Bytomia i Królewskiej Huty.

Wnioski naglące.

Prezydent zawiadamia izbę, że Wszechniemcy przedłożyli 21 wniosków naglących. Oprócz tego uczynili wnioski naglące p. Breiter i tow., oraz p. Daszyński i tow. w sprawie katastrofy w kopalniach borysławskich.

Izba przystąpiła do porządku dziennego, a mianowicie do obrad nad wnioskiem naglącym p. Eisenkolba i tow., w sprawie zaprowadzenia dowodu uzdolnienia w przemyśle handlowym. Po dłuższej dyskusji nagłość wniosku odrzucono 94 głosami przeciw 31.

Następnie uwiadamia prezydent izbę, iż za zgodą wnioskodawców przystąpi do dyskusji nad wnioskiem naglącym p. Breitera i nad wnioskiem p. Daszyńskiego.

Wniosek p. Breitera.

Wniosek p. Breitera brzmi: Wzywa się rząd: 1. aby dla zbadania przyczyn katastrofy w kopalni w Borysławiu wydelegował komisję, która składałaby się z delegata ministerstwa rolnictwa, jako przewodniczącego, trzech fachowców, wydelegowanych przez ministerstwo rolnictwa i trzech zastępców Tow. robotniczego „Górnik“ w Borysławiu; 2. aby protoły i wnioski komisji przedłożył izbie; 3. aby ministerstwo rolnictwa zrewidowało rozporządzenia policyjno-górnicze wydane przez radcę dworu Żechnera; 4. aby rodzinom po tych robotnikach, którzy ponieśli śmierć podczas katastrofy, udzielił zapomogi; 5. aby Kasę bracką zniesiono, a zaprowadzono Kasę chorych i aby robotników i ich rodziny ubezpieczono na starość i od wypadków; 6. aby winnych pociągnięto do odpowiedzialności.

Wniosek p. Daszyńskiego.

P. Daszyński we wniosku swym wzywa rząd by zbadał przyczyny katastrofy w kopalni w Borysławiu, winnych ukarał i rezultaty podał do wiadomości. Dalej domaga się wniesienie projektu ustawy o inspekcjach górniczych.

Mowa p. Breitera.

P. Breiter w uzasadnieniu swego wniosku czyni władze górnicze odpowiedzialnemi za katastrofę, która zdarzyła się w Borysławiu dnia 2 czerwca b. r., a w której poniosło śmierć 17 robotników. a 6 jest ciężko ranionych. Przedsiębiorcy ciągną z kopalń obfite zyski, a robotnicy giną na tyfus głodowy. Mowca jeździł do Borysławia i zbadał na miejscu stosunki i może stwierdzić, iż przyczyną katastrofy była niedostateczna wentylacja.

Na trzy dni przed katastrofą został uszkodzony wentylator elektryczny i przestał funkcjonować. Mimo to robotnikom kazano zjeżdżać do szybów. Skutkiem złej wentylacji nagromadziło się w szybach bardzo wiele gazów. Na kilka tygodni przed katastrofą udali się robotnicy do kierownika ruchu, Bałabana, i oświadczyli mu, iż nie mogą pracować, gdyż ilość nagromadzonych gazów przekracza dozwolone $2^1/_3$ procentu. Bałaban na przedstawienie to odpowiedział robotnikom, że nie chcąc pracować, szukają wymówki, kazał im natychmiast zjeżdżać do szybów, a tym, którzyby go nie usłuchali, zagroził natychmiastowem wydaleniem. Wobec tego, iż robotnicy wiedzieli, że gdzie indziej na razie nie znajdą zajęcia, poszli do pracy, chociaż groziło im niebezpieczeństwo. Pod surduty zabrali jednak górnicze latarki bezpieczeństwa.

Dnia 17 maja robotnicy udali się do komisarza górniczego p. Kostkiewicza i przedstawili mu groźne niebezpieczeństwo. P. Kostkiewicz polecił im wnieść prośbę na piśmie. Robotnicy uczynili to, a równocześnie także dnia 18 maja zawiadomili o tem władzę górniczą w Krakowie. Krakowskie władze górnicze poleciły p. Kostkiewiczowi udać się do Borysławia i zarządzić dochodzenia, ale p. Kostkiewicz tego nie uczynił, lecz rozporządzenie swej władzy przełożonej rzucił do kosza (Głosy: Słuchajcie! słuchajcie!)

W tydzień później nastąpiła katastrofa. Na dwa dni przed katastrofą kierownik ruchu p. Grossman udał się do dyrektora kopalni pana Szumskiego i zażądał od niego, bezzwłocznej naprawy uszkodzonego wentylatora elektrycznego. P. Szumski w odpowiedzi oświadczył, iż Laenderbank nie ma pieniędzy na naprawę.

W wigilję katastrofy kierownik ruchu p. Bałaban wyjechał na zabawę do Lwowa i w dniu katastrofy nie był w Borysławiu.

Rząd w tym wypadku nie może się powołać na jakąś klęskę elementarną. Na drugi dzień po katastrofie, jak stwierdzono, pomimo że wentylator był w ruchu, skonstatowano w kopalni 30% gazów. Zawinił więc tylko nadzór i opieszałość.

Stosunki robotnicze w Borysławiu są okropne. Po ośmiu latach pracy każdy robotnik staje się kaleką i niezdolnym do pracy. Pomimo przepisu, iż w kopalniach nie wolno zatrudniać robotników poniżej lat 18, pracują tam chłopcy, liczący po 16, 15 i 14 lat.

Kasa bracka jest w rękach każdoczesnego dyrektora, robotnicy nie mają na nią najmniejszego wpływu. Często zdarzają się w niej defraudacje. Dlatego też robotnicy domagają się zniesienia kas brackich, a zaprowadzenia kas chorych, oraz zabezpieczenie robotników na wypadek słabości i niezdolności do pracy, oraz zabezpieczenie wdów i sierót po robotnikach.

Mowa p. Daszyńskiego.

P. Daszyński zaznacza, że postawiony przez niego wniosek jest najlepszą odpowiedzią na twierdzenie półurzędowego organu hr. Pinińskiego, *Gazety Narodowej*, iż socjaliści troszczą się tylko o zabitych na ulicach Lwowa podjudzonych robotników, ale wcale nie dbają o robotników, którzy zginęli podczas katastrofy w Borysławiu. Borysławski przemysł jest gorszy, niż morderstwo, rabunek i kradzież. Już od przeszło 30 lat stosunki te rządowi są znane, ale od lat 15 kandyduje minister rodak z Drohobycza i Borysławia, a borysławscy kapitaliści ręczą zawsze za pewność mandatu. Pod osłoną ministra rodaka popełniają tam liczne zbrodnie na robotnikach. Mowca powiada, że redakcja lokalnego pisma w Drohobyczu mogła się dowiedzieć o liczbie ofiar przy katastrofie borysławskiej tylko za pomocą przekupywania djurnistów. Przez szereg lat trzymano to wszystko w tajemnicy i nikt w kraju nie wiedział o tem, z wyjątkiem starosty w Drohobyczu i namiestnika we Lwowie.

Mowca podnosi, że robotnicy udawali się do władz górniczych na kilka tygodni przed katastrofą z ostrzeżeniem; starostwo górnicze wydało też odpowiednie zarządzenia, ale komisarz górniczy w Drohobyczu Kostkiewicz wcale ich nie uwzględniał.

Mowca już od tygodnia oczekuje nadaremnie aresztowania kierownika ruchu Ballabana, który nic nie przedsięwziął dla ochrony robotników.

Wprost zwierzęce barbarzyństwo objawili Ballaban i dyrektor Szumski wobec rodzin nieszczęśliwych ofiar. (Głosy oburzenia). Stawiano żandarmów, aby nie dopuszczali nikogo do ofiar, z któremi rodziny chciały się pożegnać. Rząd jest współwinny z powodu zaniedbania odpowiedniego nadzoru.

Wypadek ten wskazuje jeszcze raz dosadnie, jak konieczną jest ustawa o inspekcji górniczej. Mowca apeluje do izby, aby przynajmniej tę część postawionych w izbie wniosków nagłych przyjęła.

Mowa ministra rolnictwa.

Minister rolnictwa br. Giovanelli szczegółowo opisuje katastrofę borysławską, z opisu tego wynika, że w chwili zdarzenia się katastrofy jeden dozorca i 19 robotników było zajętych częścią przy reperacjach na drodze, częścią przy naprawie wentylatora, który zepsuł się dnia 31 maja.

Wskutek tego, że przez 28 godzin wentylatory specjalne nie funkcjonowały, nagromadziły się gazy wybuchowe, i o ile dotychczas można było skonstatować, zajęły się skutkiem wydobycia się płomienia z górniczej lampy bezpieczeństwa. Kierownik ruchu i szesnastu robotników zostało zabitych, trzech robotników otrzymało ciężkie rany.

Wdrożone natychmiast dochodzenia władzy górniczej i dochodzenia karno-sądowe oczywiście prowadzone są dokładnie i surowo, a władze otrzymały polecenie, aby bez osłonek doniosły o swej opinji, czy okazała się jaka wina osobista. Starostwo górnicze otrzymało zaś nakaz poczynić natychmiast zarządzenia dla usunięcia wszelkich braków i ewentualnie przymusowo w życie wprowadzić niezbędne ulepszenia.

Śledztwo zarządzone w sprawie ciężkich zarzutów, jakie podniesiono przeciw starostwu górniczemu w Krakowie, urzędowi górniczemu w Drohobyczu i nadkomisarzowi Kazimierzowi Kostkiewiczowi, zbada te wszystkie zarzuty, a izba może być pewna, że gdyby okazało się jakieś zaniedbanie w służbie, władze postąpią z całą surowością.

O ile wniosek nagły żąda wydelegowania osobnej komisji dla zbadania przyczyn katastrofy, jest on bezprzedmiotowy, bo przepisane ustawą dochodzenie już wdrożono. O ile jednak żąda wniosek komisji dla zbadania stosunków w galicyjskich kopalniach wosku ziemnego w ogólności, to minister gotów jest przychylić się do tego życzenia i radzi powołać do tego fachowców, nie należących do tych kopalń.

Rodziny pozostałe po ofiarach otrzymają z kasy brackiej przynależne im wsparcia. Spółka akcyjna „Borysław“ i „Towarzystwo dla przemysłu naftowego“ we Lwowie, ofiarowały 4.500 kor., a namiestnictwo lwowskie wypłaciło rodzinom tym 4.000 kor.

Co do zniesienia kas brackich i podciągnięcia górników pod ogólne ubezpieczenie — minister otrzymał już kilka podań z kół robotniczych. Ponieważ kasy owe służą nietylko ubezpieczeniu chorych i od wypadków, ale także ubezpieczeniu na starość, zniesienie ich, jeżeli wogóle byłoby ono zamierzone, przynajmniej obecnie nie leżałoby w interesie robotników.

Wydanie ustawy dla ustalenia karno-sądowej odpowiedzialności administracyjnych urzę-

dników górniczych jest zdaniem ministra zbyteczne, ponieważ każda uzasadniona wina i tak musi być według ustawy karnej karana.

(P. Daszyński: A co się dzieje z projektem ustawy o inspekcji górniczej?)

Pozostawiam to inicjatywie p. posła, by taki wniosek uczynił. (Głosy: Dawno już jest postawiony).

W końcu minister prosi, aby przyjęto jego wywody do wiadomości.

Mowa. hr. Dzieduszyckiego.

P. hr. Dzieduszycki oświadcza: Katastrofa w Borysławiu wywarła także w Kole polskiem najgłębsze wrażenie i w tej sprawie zgadzamy się o tyle z posłem Daszyńskim, że bardzo sobie życzymy, aby przeprowadzono ściśle śledztwo i winnych, jeżeli są tacy, z całą surowością ustawy ukarano. Że my tej sprawy sami nie wytoczyliśmy przed izbą, powodem tego było to, żeśmy otrzymali wiadomość, iż rząd zarządził już śledztwo i że winni będą pociągnięci do odpowiedzialności.

Z oświadczenia ministra rolnictwa wie już cała izba, że władze zarządziły śledztwo, a dalsze głosowanie nad tą sprawą i uchwalanie nagłości wniosku, domagającego się wdrożenia właśnie śledztwa, jest dziś zbyteczne. Spodziewamy się też, że rząd rezultatów śledztwa nie zatai, a ponieważ przez odpowiedź ministra wniosek ten stał się zbyteczny i zupełnie niepotrzebnie wstrzymałby prace izby, nie będziemy głosowali za nagłością.

P. Daszyński: Byłbym ciekaw, gdyby kiedyś zastrzelono 20 szlachciców, czybyście także nie wnieśli wniosku nagłego.

P. Dzieduszycki: Jestem przekonany że rząd i w tym wypadku uczyniłby to, czego wymaga sprawiedliwość i spokój publiczny, i że z tych samych powodów, co obecnie, nie potrzebowalibyśmy występować z wnioskiem nagłym. Gdybyśmy natomiast byli zdania, że rząd w sprawie, w której idzie o drogie życie ludzkie, nie spełnia swego obowiązku, wówczas wystąpilibyśmy nietylko z wnioskiem nagłym, ale także z czemś innem jeszcze, uważalibyśmy bowiem za swój obowiązek wyrazić mu wotum nieufności.

Co się tyczy wniosku p. Breitera, to porusza on kwestje, wymagające spokojnej rozwagi, a których nie można załatwić drogą wniosku nagłego. (Oklaski z ław polskich.)

Mowa p. Kinka.

Po mowie p. Fresla wystąpił p. Kink we faktycznem prostowaniu przeciw zarzutom, czynionym przedsiębiorcom. Idzie tu — rzekł on — o przedsiębiorstwo, które od początku przynosiło straty. Borysławskie kopalnie nabyło w styczniu 1895 r. konsorcjum francuskie za 3,494 000 koron. Od tego czasu poczyniono inwestycje za 3 311.000 kor., tak że przedsiębiorstwo do dnia 30 września 1898 kosztowało 6,807.000 kor. Tego dnia przeszły kopalnie na własność Towarzystwa „Borysław“, którego kapitał akcyjny wynosi 4,000 000. Stracono więc 2,666.000, które odpisano. Dnia 20 lutego 1900 wydano nowe przepisy górnicze, co znowu spowodowało koszta przeszło ćwierć miljona kor., podczas gdy roczna produkcja się zmniejszyła. W ostatnich latach rok rocznie oprocentowanie inwestowanego kapitału się zmniejsza, a innego dochodu przedsiębiorstwo nie przynosi.

P. Daszyński: Skąd pan to wie?

P. Kink. Wiem to z Landerbanku, informowałem się, gdyż sądziłem, że obowiązkiem jest poznać rzeczywisty stan rzeczy. Przedsiębiorstwo jest i było bierne. Gdzie traci się miljony, tam nie można mówić o wyzysku ze strony przedsiębiorców.

Głosowanie.

Przystąpiono do głosowania. Nagłość obu wniosków odrzucono.

Daszyński żąda stwierdzenia stosunku głosów.

Stwierdzono, że za nagłością głosowało 72 przeciw 60; nie było więc wymaganej większości $^2/_3$ części głosów.

Ulgi podatkowe.

Następnie na wniosek p. Kramarza uchwalono przystąpić do obrad nad przyznaniem ulg podatkowych dla przebudowli w Opawie i Pradze.

Przedłożenie odnośne uchwalono we wszystkich trzech czytaniach, poczem obrady przerwano.

Mowa malborska ces. Wilhelma.

P. Klofacz w zapytaniu do prezydenta wystąpił przeciw mowie malborskiej ces. Wilhelma, który tym razem jawnie stanął na czele propagandy wszechniemieckiej.

Prezydent izby prosi mowcę, by nie wciągał do dyskusji osoby zaprzyjaźnionego monarchy. (Żywe protesty i okrzyki wśród czeskich radykałów).

P. Klofacz: Cesarz Wilhelm tym razem nie mówił tylko o Polakach, lecz w obecności wysokiego dygnitarza austrjackiego...

P. Choc: Który milczał.

P. Fresl: Ponieważ rząd i wszyscy są niewolnikami Wilhelma II.

P. Klofacz: Cesarz niemiecki wezwał Niemców także poza granicami państwa niemieckiego do walki ze Słowianami... Tu już kończą się wszelkie względy, tu rząd zobowiązany jest wobec swoich nieniemieckich obywateli, jako też we własnym interesie energicznie wystąpić. (Oklaski wśród radykałów czeskich). Proszę prezydenta izby, aby zwrócił uwagę prezydenta ministrów na wniesioną dziś przez nas interpelację, która stanowi odpowiedź na malborską bezczelność!

Przemówienie p. Klofacza radykali czescy i agrarjusze przerywali ciągle okrzykami. Niektóre z nich były tak brutalne, iż nie podobna ich powtórzyć.

P. Choc wołał: Ten człowiek (cesarz Wilhelm) doprowadzi jeszcze do zamachu.

P. Fressl: Austro-węgierski rząd pozwala sobie po łbie skakać.

Prezydent izby przerwał wreszcie p. Klofaczowi słowami: To jest zupełnie niestosowne. Przywołuję pana za to do porządku i odbieram głos.

Wśród żywych protestów ze strony radykałów czeskich, zamknął przezydent posiedzenie o godz. trzy kwadranse na 8. Następne dziś o g. 11 przedpoł.

Z klubów.

Wiedeń 11 czerwca. Grupa wszechniemiecka ogłosiła komunikat, w którym oświadcza, że z całą bezwzględnością podniesie obstrukcję przy obradach nad subwencją dla Tow. żeglugi na Dunaju. Nie jest ona zasadniczą przeciwniczką tej ustawy, ale żąda w niej pewnych zmian i dlatego chce odroczenia tej sprawy do jesieni. Pomimo tego wyzywającego komunikatu, przyjęcie sprawy subwencji nie jest zachwiane, gdyż Wszechniemcy grożą tylko póty, póki nie będzie zapewnionem przyjęcie przez izbę panów ustawy o terminowym handlu zbożem.

Wiedeń 11 czerwca. Dziś rano zbierze się na posiedzenie klub młodoczeski celem kontynuowania przerwanych wczoraj obrad. Powszechnie twierdzą, iż Czesi postawili ściśle określone żądania, od których spełnienia czynią zawisłem swe stanowisko w sprawie uchwalenia ustawy o podatku od biletów kolejewych.

Z izby panów.

Wiedeń 11 czerwca. Do komisji dla handlu terminowego zbożem w izbie panów wybrany został między innymi także ks. Andrzej Lubomirski.

Delegacje wspólne.

(*Telegramy „Dziennika Polskiego“.*)

Budapeszt 11 czerwca. Węgierska delegacja odbyła wczoraj ostatnie plenarne posiedzenie.

Złożenie mandatu przez posła Kozłowskiego.

(*Telegram „Dziennika Polskiego“*).

Wiedeń 11 czerwca. Poseł do rady państwa, dr Włodzimierz Kozłowski, spełnił wczoraj swój dawny zamiar i złożył mandat poselski. W Kole polskiem omawiano żywo tę sprawę i tak, przeciwnicy polityczni p. Kozłowskiego, jak i jego przyjaciele, ubolewają głęboko, że poseł tak znakomity i zasłużony, usuwa się od służby politycznej. P. Kozłowski, tak dziś, jak i dawniej, jako jedyny powód swojego kroku, podaje nadwątlony stan zdrowia. Na prośbę Koła polskiego zgodził się p. Kozłowski odroczyć swój pierwotny zamiar i zgodził się zatrzymać mandat, aż do ukończenia dyskusji budżetowej. Wybrany do delegacyj, spełnił swój obowiązek, a gdy delegacja onegdaj została zamknięta, wczoraj poseł Kozłowski złożył swój mandat.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Zwołanie sejmów.

Wiedeń 11 czerwca. Dowiaduję się z całą stanowczością, iż pogłoski o niezwołaniu sejmu galicyjskiego są nieprawdziwe. Termin wprawdzie dotychczas nie został jeszcze ustalony ze względu na niepewność terminu, w którym ukończy swe prace rada państwa, ale wszystkie sejmy zostaną zwołane z wyjątkiem sejmu tyrolskiego, gdzie robi trudność zapowiedziana przez Włochów obstrukcji.

Toast cesarza Wilhelma.

Berlin 11 czerwca. *Danziger Ztg.*, omawiając mowę cesarza Wilhelma, wygłoszoną w Malborgu, donosi, że w ogłoszonym w pismach tekście mowy cesarza, złagodzono jego wyrażenia, zamieszczając tylko zwrot o „polskiej bucie“. W istocie zaś cesarz mówił o „polskiej bezczelności i sarmackiej bucie“ (polnische Frechheit und sarmatischer Uebermuth).

Król włoski w niebezpieczeństwie.

Rzym 11 czerwca. Królowi Wiktorowi Emanuelowi zagrażało onegdaj poważne niebezpieczeństwo. W automobilu wybrał się na wycieczkę w góry Sabińskie. Gdy powracał z wycieczki i zjeżdżał stromą drogą prowadzącą z Poli do Cescano, hamulec przestał działać, a automobil z szaloną, z każdą sekundą wzmagającą się szybkością począł pędzić z góry. Zdawało się, że wóz wraz z królem runie w przepaść. Król atoli nie stracił przytomności, lecz z całą siłą skręciwszy kierownicę wjechał na podwórze klasztoru OO. Franciszkanów, położonego tuż nad przepaścią. Tam automobil zatrzymał się, a król wysiadłszy z niego udał się piechotą do Rzymu.

Książe bułgarski w Petersburgu.

Petersburg 11 czerwca. *Journal de St. Petersbourg* wita w artykule wstępnym księcia bułgarskiego, Ferdynanda, przybyłego wczoraj do Petersburga i wywodzi, że usiłowania ks. Ferdynanda, zmierzające do zacieśnienia i trwałego utrzymania dobrych stosunków z Rosją, zyskały uznanie całego narodu rosyjskiego i książe może być pewny serdecznego przyjęcia.

Petersburg 11 czerwca. Książe Ferdynand bułgarski, przybył do Petersburga. Na dworcu powitał go w. ks. Włodzimierz. W pałacu Aleksandrja, przywitała go para carska.

Petersburg 11 czerwca. Księcia Ferdynanda bułgarskiego, który przybył tu wczoraj, powitała na dworcu także deputacja rady miejskiej, a burmistrz wręczył mu chleb i sól na srebrnej tacy w stylu rosyjskim, ozdobionej herbem miasta Petersburga.

Odznaczenie.

Wiedeń 11 czerwca. Hr. Elżbieta z Łosiów Borkowska, otrzymała królewsko bawarski order Teresy.

Wiedeń 11 czerwca. Pułkownik 10 pułku artylerji korp. br. Stipsicz, otrzymał krzyż komandorski bawarskiego wojennego orderu zasługi.

Uznanie dla dra Koerbera.

Czerniowce 11 czerwca. Izba handlowa uchwaliła wyrazić drowi Koerberowi uznanie, za energiczną obronę interesów austrjackich przy rokowaniach z Węgrami.

P. Wojciech Kossak zaprzecza!

Kraków 11 czerwca. P. Wojciech Kossak w telegramie do *Czasu* zaprzecza powtórzonej za warszawską *Gazetą polską* przez całą prasę polska wiadomości, jakoby brał on udział w uroczystościach malborskich. Był na nie wprawdzie zaproszony, ale nie pojechał i powołuje się na świadectwo posłów polskich w Berlinie.

Galerja obrazów w Pradze.

Wiedeń 11 czerwca. *Slavische Corespondenz* donosi, iż wszystkie akta i nominacje, dotyczące aktywowania czeskiej galerji obrazów w Pradze już są gotowe i wkrótce będą ogłoszone.

Cenzura rosyjska.

Petersburg 11 czerwca. Dziennik urzędowy donosi, że pismo ks. Meszczerskiego *Graždanin*, otrzymało pierwsze napomnienie z powodu zamieszczenia w Nr. 39 ostrej krytyki wysokich urzędników rządowych.

Po zawarciu pokoju.

Berlin 11 czerwca. Do *Local Anzeigera* donoszą z Rotterdamu, iż Krüger polecił zdjąć flagi: transwaalską i orańską, które powiewały nad jego willą.

Londyn 11 czerwca. Lord Kitchener telegrafuje z Pretorji, iż do dnia 9 bm. poddało się 7.000 Boerów.

Wiedeń 11 czerwca. Minister handlu udzielił krajowemu inżynierowi melioracyjnemu p. Kornelli 1000 koron na wyjazd za granicę celem studjowania sztucznych dróg wodnych.

Wiedeń 11 czerwca. Książę Galicyn, szwagier ambasadora rosyjskiego w Wiedniu, przybył onegdaj automobilem z Paryża do Wiednia. Wczoraj rano w towarzystwie córki udał się w dalszą podróż przez Podwołoczyska do Petersburga.

Paryż 11 czerwca. Do dnia 9 czerwca złożono na ofiary katastrofy na Martynice 2,243.510 fr.

Bruksela 11 czerwca. Królowa Marja Henryka zachorowała znów niebezpiecznie na chorobę serca.

Z krakowskiej izby handlowej.

(*Telegr. „Dzien. Pol.“*)

Kraków 11. czerwca. Wczoraj odbyło się pierwsze posiedzenie nowo wybranej izby handlowej i przemysłowej, pod przewodnictwem posła p. Federowicza. Prezesem wybrano jednogłośnie ponownie radcę cesarskiego p. Alberta Mendelsburga, wiceprezesem kupca p. Henryka Schwarza, a delegatem izby do prezydjum przemysłowca p. Maurycego Dattnera. Po ukonstytuowaniu się izby zabrał głos poseł p. Arnold Rapaport i wygłosił dłuższą mowę, w której poruszył kilka ważnych spraw ekonomicznych. Wykazywał, iż w interesie Galicji leżałoby, aby ugoda austro-węgierska nie przyszła do skutku, czem Węgrzy grożą. Mimo to, z wyższych względów politycznych, jesteśmy za ugodą, celem utrzymania całości monarchji i jej mocarstwowego stanowiska. Musimy atoli żądać, by ugoda nie przyniosła szkody Galicji. Rząd austrjacki pragnie, aby ugoda zawierała równe prawa dla obu kontrahentów, nic więc dziwnego, że w tej akcji popiera rząd tak Koło polskie, jak i wszystkie inne stronnictwa. Należy dążyć do tego, aby zwyciężył rząd austrjacki i przeprowadził swe żądania.

W dalszym ciągu podniósł mowca zły stan ekonomiczny kraju, lecz oświadczył równocześnie, iż czynniki, mające czuwać nad ekonomicznem podniesieniem kraju nie zaniedbały swych obowiązków. Zaznaczył, iż w kraju prowadzić się będzie budowa nowych kolei, regulacja rzek, budowa dróg wodnych, kosztem 346 miljonów koron. Dalej mówił o regulacji Wisły i otwarciu na niej żeglugi, podał niektóre ważne szczegóły dotyczące dróg wodnych, poruszył sprawę upaństwowienia kolei północnej i przyznanie drobnym rękodzielnikom dostaw dla armji. Zakończył życzeniem „Szczęść Boże!“, aby prace izby wyszły na pożytek kraju.

Regulacje rzek galicyjskich.

Lwów 11 czerwca.

Przygotowania do regulacji rzek galicyjskich są w pełnym toku. Jak się dowiadujemy namiestnictwo wraz z ministerstwem spraw wewnętrznych i w porozumieniu z wydziałem krajowym ustaliło program prac przedwstępnych na rok bieżący i r. 1903. Utworzone będą cztery sekcje: dwie inżynierskie i dwie hydrograficzne. Razem zajętych będzie w nich 10 urzędników i 5 rysowników, którzy zajmą się rewizją projektu generalnego i poprowadzeniem prac detalicznych. W miesiącach letnich odbywać się będą zdjęcia i pomiary na rzekach, a w zimie opracowywane będą plany i projekty w biurze.

W r. 1902 będą dokonane pomiary i zdjęcia następujące; w dorzeczu Wisły: San, Skawa, Raba i Poprad; w dorzeczu Dniestru: Stryj i Świca.

W r. 1903 w dorzeczu Wisły: Wisłok, Dunajec, Wisłoka, Wiar i Tanew; w dorzeczu Dniestru: Bystrzyca główna, Bystrzyca, sołotwińska i Bystrzyca nadwórniańska.

Wszystkie roboty wstępne mają być ukończone najpóźniej w kwietniu 1904 r., tak, by w maju 1904 r. mogły na całej linji rozpocząć się roboty regulacyjne.

Na koszta wstępne przeznaczono 510.000 koron.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Środa 11 czerwca.

Wystawa jubileuszowa „Towarzystwa politechnicznego“, na placu powystawowym. Od godziny 9 rano.

„Panorama Racławicka“, na placu powystawowym. Od godziny 8 rano aż do zmierzchu.

„Capstrzyk“ orkiestry wojskowej. Początek o godzinie 9 wieczorem.

Teatr miejski: „Wesoła dwójka“, operetka. Początek o godzinie $7^1/_2$ wieczorem.

Kalendarz. Środa (11): Barnaby apost. — Radomiła. — (29): Fteodozji m. Wschód słońca o godzinie 4 minut 6. zachód o godzinie 7 minut 53.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota + 18° R. Pogoda.

Wyrok w procesie Regera zatwierdzony. Jak wiadomo w ostatnim procesie Regera i towarzyszy zapadł wyrok uwalniający wszystkich oskarżonych. Prokuratorja jednak wniosła zażalenie do trybunału kasacyjnego w Wiedniu przeciw owemu wyrokowi. Wczoraj zaś nadeszło z Wiednia zawiadomienie, że trybunał kasacyjny zażalenie odrzucił i uwolnienie oskarżonych zatwierdził.

Małoletni dezerterzy. Z miejskiego zakładu sierot wydalili się samowolnie przed kilku dniami 10-letni Kazimierz Bajorko i 11-letni Marjan Struszkiewicz i dotychczas nie powrócili.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 10 czerwca Zamknięcie giełdy o godz. 2 m. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 689 —, Akcje węg. Zakł. kred. 708 —, Akcje Anglobanku 280 -, Akcje Unionbanku 543 —,

prowadzisz?.. Opowiadano mi, że twoje awantury tej zimy, gorszyły całe przedmieście Saint-Germain.

— Błagam waszą cesarską mość, aby zechciał jaśniej się tłómaczyć — odpowiedziała dama z żywością.

— Otóż utrzymują, że jesteś pani kochanką pułkownika Lassalle.

— Najjaśniejszy panie, to niegodne oszczerstwo!

— Zatem, nie masz pani szczęścia, gdyż oszczerstwa jak deszcz spadają na panią. Mówią także, że masz stosunek z adjutantem generała Rapp... Spodziewam się, że wszystko to się skończy.

— Nazwisko pani! — krzyknął do innej damy.

— Panna de Perigord.

— Wiek?

— Dwadzieścia lat, najjaśniejszy panie.

— Za chuda jesteś, moja panienko!.. W dodatku masz ręce czerwone, to straszne!.. A ty, pani Boismaiton, czy nigdy nie ubierzesz się inaczej, tylko w tę suknię popielatą?

— Najjaśniejszy panie, pierwszy raz ją dziś włożyłam.

— Widocznie wszystkie pani suknie są popielate!.. W każdym razie nie kładź pani na siebie tej po raz drugi, jestem nią zmęczony... Panie de Remusat, co robisz z pieniędzmi, które ci daję?

— Wydaję je, najjaśniejszy panie.

— Kłamiesz pan! Zawiadomiono mnie, że sprzedałeś swoje ekwipaże... Jeżeli przeznaczyłem panu pensję tak dużą, to dlatego, żebyś mnie godnie reprezentował, a nie dla zwiększania twojego majątku. Junot, jesteś fanfaron, grałeś znów i przegrałeś.

— Oh! najjaśniejszy panie, piekielna karta nieszczęście...

— Nie idzie o piekielną kartę, idzie o to, że zabroniłem i grać... Ile przegrałeś?

— Czterdzieści tysięcy franków, najjaśniejszy panie.

— Idź do Lebrun'a, zapłaci za ciebie.

głupcem!... Panie de Laval, mianuję cię moim przybocznym adjutantem, odtąd będziesz mi wszędzie towarzyszył.

Było to wyniesienie!... i jakie wyniesienie!...

Na balu cesarskim, wobec największych znakomitości europejskich!...

Pomimo to, zrozumiałem wybornie, że w ten sposób ze mną postąpił, aby zachęcić potomków starych emigrantów, do przyłączenia się do jego sprawy.

Nie wiem, co mi ścisnęło serce, kiedy szedłem tuż za Napoleonem. Był to wstyd, a może wściekłość. Robiłem na sobie wrażenie jeńca, idącego za rydwanem zwycięzcy.

Jednak sumienie nic mi nie wyrzucało. Ofiarując moją szpadę nowemu władcy Francji, nie uległem powodom nagannym, tylko miłości mojej drogiej ojczyzny.

Lecz niebawem postępowanie cesarza zwiększyło moje niezadowolenie. Okazał się oburzająco brutalnym, nietylko dla swoich przybocznych, lecz nawet dla kobiet.

Przy swojej naturze zuchwałej i nieokiełznanej, sądził, że wolny jest od małych ustępstw towarzyskich, przez które panujący zyskuje szacunek i przywiązanie.

Ludwik XIV. nie obawiał się poniżyć przed kobietą, którą kochał, Napoleon nigdy się na to nie zgodził.

Dość przyjemny ze swoimi oficerami, którym rzucił kilka żartów, do sióstr swoich odzywał się jak do pary rekrutów.

Lecz przedewszystkiem, kiedy zwrócił się do cesarzowej, wtedy żółć swoją wylał.

— Józefino — rzekł ostro — nie chcę, żebyś nosiła we włosach tej egrety; jeżeli raz ją jeszcze zobaczę, to rzucę w ogień. Kobiety zajmują się tylko strojami, a niezdolne są nawet ubrać się gustownie!...

— Boże mój, Napoleonie, trudno ci dogodzić — odparła cesarzowa łagodnie — jednego dnia lubisz to, czego nazajutrz znieść nie możesz. Lecz skoro ta egreta nie podoba ci się, już jej więcej nie włożę.

Akcje Laenderbanku 425·—, Akcje Bankvereinu 457·—, Akcje Bodencredit 959·—, Akcje ga. Banku hipotecznego 550·—, Akcje kolei państw, 704·75, Akcje kolei południ. 72·—, Akcje tramw. lit. a) 284·—, lit. b) —·—, Akcje kolei Elbethal 453·—, Akcje kolei Północnej 5820, Akcje kol i Czerniowieckiej —·—, Akcje Alpiny 414·— Akcje Rima Muranji 515·—, Akcje pragskiego Towarzystwa żelaznego 1575·—, Akcje fabryki broni 330·—, Akcje tureckie tytoniowe 295·—, Oblig. węg. indemn. 97·70, Renta majowa 101·65, Austr, renta koron. 99·70, Węgierska renta koron. 97·85, 56 l. listy Tow. kred. ziemsk. 96·60, 4 proc. listy Banku kraj. 97·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 101·20, 4 proc. listy Banku hipot. 96·50, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 100·60, 5 proc. listy Banku hipot. 110· , 4 proc. Gal. oblig. propin. 98·90, 4 proc. Gal. poż. kraj. z 1893 r. 97·—, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 94·50, Losy tureckie 108·50, Marki 117·32, Ruble 253·25.

— **Wiedeń** 10 czerwca. **Kurs giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z obl. pr z r. 1880 3 proc. 266·75; Austr. zakł. kr. z. ob. pr. z r. 1889 3 proc. 263·—; Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. —·—; Uregulow. Dunaju z 1870 100 zł. 5 proc. 287·—; Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 255·75; Pożyczka serbska prem. po 100 fr. 3 proc. 84·—; Tureckie obl. prem. kolej. po 400 fr. 108·25. *b*) bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 19·10; Zakł. kredyt. dla h. i p. po 100 zł. 439·—; Clary 40 zł. m. k. 186·—; Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 82·—; Losy m. Krakowa 20 zł, 74·50; Pożyczka m. Lublany 41 zł. 72·—; Ofen 40 zł. 190·—; Palffy 40 zł. m. k. 188·—; Czerw. krzyża austrj. tow. 10 zł. 56 60; Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 29·—; Losy hand. arc. Rudolfa 10 zł. 75·—; Salma 40 zł. m. k. 235·—; Pożyczka salcburska 20 zł. 76·25; Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 264·—; Losy komunalne m. Wiednia z 1874 roku 429·50

— **Wiedeń** 10 czerwca. (*Giełda towarowa*). Cukier surowy od k. 17·60 do —·—. Tendencja silna. Nafta galicyjska od k. 35·60 do —·—. Tendencja silna. Spirytus od koron 47·80 do —·—. Tendencja bez zmiany.

— **Berlin** 10 czerwca. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 216·75, Staatsbahny 151·25, Disconto Comandit 187·90, Berlińskie Tow. handl. 158 90, Laura 206·90, Bochumery 201·—, Kolej polud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·30, Kolej warszaw. wied. 178·—, Kolej morza Śródziemnego 84·75, Kolej Meridionalna 125·25, Losy tureckie 112 50, Renta włoska —·—, „Harpener" kopalnie węgla 177·60, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation 333·—, Lombardy 19·—, Kolej Henry 97·60, Niemiecki bank narodowy 115·90, Kanada Profered 131·90; Akcje żeglugi hamburskiej 109·10.

— **Berlin** 10 czerwca. Austrjackie banknoty 85·30, spirytus 34·20.

— **Frankfurt** 10 czerwca. Austr. kredyty 216 75; Kolej państw. —·—; Laura —·—; Disconto 187·50; Alpiny —·—.

— **Paryż** 10 czerwca. 3% renta 101·67; mąka 27·60.

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. K. Ostaszewski-Barańsk

Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański Milski Sp. — Z drukarni M. Schmitta i Sp

Cesarz posunął się naprzód wśród potrójnego szeregu ukłonów niskich, następnie zwrócił się znów do cesarzowej:

— Józefino, czy nie mówiłem, że nienawidzę tłustych kobiet?

— Rzeczywiście, Napoleonie.

— A więc dlaczego pani de Chevreuse jest tutaj?

— Ponieważ nie jest za tłusta, napewno.

— Oh! aż za nadto!.. Wolę nie spotykać jej w twoich salonach... A to kto? — rzekł patrząc na młodą pannę, ubraną w złegancką suknię z błękitnego tiulu.

— To jest panna de Bergerot — odpowiedziała Józefina.

— W jakim wieku jesteś pani?

— Dwadzieścia trzy lat, najjaśniejszy panie.

— Dwadzieścia trzy!.. I nie poszłaś jeszcze za mąż?.. W dwudziestu trzech latach wszystkie kobiety powinny być zamężne.

Panna de Bergerot, zmieszana nad wyraz, wysilała się na odpowiedź cesarzowi, lecz słowa więzły jej w gardle. Cesarzowa przyszła jej z pomocą.

— Jeżeli młode panienki nie wychodzą za mąż, to wina tych panów — rzekła, rzucając przyjazne spojrzenie na oficerów, którzy, wyciągnięci jak struny, stali w pierwszym rzędzie...

— Oh! niech to panią nie obchodzi! — zawołał cesarz. — Wyszukamy jej męża.

Zaczął szukać kogoś w tłumie i nagle wzrok jego na mnie się zatrzymał.

— Sądzę, panie de Laval — rzekł — że znaleźliśmy żonę dla ciebie.

Trochę dalej zwrócił się do osobistości czarno i bardzo przyzwoicie ubranej.

— Jak się pan nazywasz?

— Najjaśniejszy panie, jestem Gretry, muzyk.

— Ah! prawda. Widziałem pana mało sto razy, lecz nigdy nie pamiętam nazwiska...

— .... A pan?

— Jestem Józef Chernier.

— Tak, tak. Widziałem ostatnią puna tragedję... obrzydliwa. Napisałeś także parę poezji, prawda?

— Tak, najjaśniejszy panie. Pozwoliłeś, żebym ofiarował jeden tom waszej cesarskiej mości.

— Bardzo być może. Tylko, że ich nie czytałem, więc nie mogę powiedzieć, co o nich myślę... Szkoda, że nie mamy, już poetów we Francji, wypadki z mojego panowania mogłyby dać natchnienie takiemu Homerowi lub Wirgiljuszowi!.. Mam możność stworzenia królestw, ale nie pisarzy... Który jest największy poeta francuski, podług pana.

— Racine, najjaśniejszy panie.

— Głupi pan jesteś! Corneille stoi daleko wyżej od Racine'a. Nie wiem, co to jest rym, średniówka, półwiersz i wszystkie temu podobne głupstwa, ale co rozumiem, to ducha filozoficznego, panującego nad całem dziełem i dlatego stawię Corneille'a po nad Racine'a. Gdyby żył obecnie, zrobiłbym go moim ministrem... Co w nim podziwiam, to znajomość serca ludzkiego, głębokość uczucia... Piszesz pan cokolwiek obecnie?

— Piszę tragedję o Henryku IV, najjaśniejszy panie.

— Źle robisz, mój panie. Nie pozwolę jej wystawić, nie chcę polityki w teatrze... Napisz pan lepiej sztukę a Aleksandze Macedońskim...

I zwróciwszy się plecami do Chenier'a:

— Kto pan jesteś? — rzekł do mężczyzny czarno ubranego, z którym już mówił.

— Najjaśniejszy panie, zawsze Gretry, muzyk — rzekł spokojnie ten ostatni.

Cesarz przygryzł usta i poszedł dalej.

Skierował się do grupy dam, które cofnęły się ku wejściu do jednego z salonów gry.

— No, cóż, pani — rzekł do pierwszej — lepiej się